

Janusz Legoń: Wszystko przez Euro 2012

Data publikacji: 3.06.2012 12:00

"O miłości i nienawiści jest też sztuka Villqista, dotykająca powojennej przeszłości w kontekście dramatycznych wydarzeń na Górnym Śląsku. Premiera „Miłości w Königshütte” miała miejsce ledwo dwa miesiące temu, a liczba publikacji prasowych na temat tego spektaklu przekroczyła już, jak ktoś policzył, osiemdziesiąt. Do tego programy telewizyjne i radiowe, debaty w teatrze i szum w internecie - według niektórych krytyków spektakl wywołał największy rezonans w Polsce od 1989 roku". O Festiwalu Teatralnym Bez Granic rozmawiamy z jego dyrektorem Januszem Legoniem.

Łukasz Grzesiczak: Skąd pomysł, by spektakl przenieść z września na początek czerwca?

Janusz Legoń: W liczącej ponad dwie dekady historii festiwalu przeważał termin wiosenny. Tylko kilka razy festiwal odbywał się jesienią, między innymi ostatnie dwie edycje. Wielu widzów sygnalizowało, że termin wiosenny będzie lepszy. Więc wracamy. Zobaczymy, czy aura okaże się łaskawa. Maj był wspaniały - czerwiec na razie mokry i wietrzny. Może się okazać, że temperatura będzie podobna jak w październiku ubiegłego roku. Ale to tylko sprzyja chodzeniu do teatru.

W programie festiwalu między innymi „Miłość w Königshütte” Ingmara Villqista oraz Jerzy Trela w sztuce Rozmowy z Diabłem. Wielkie kazanie księdza Bernarda” według Leszka Kołakowskiego. Nie boi się Pan, że te spektakle swoją popularnością przykryją trochę teatru z Słowacji i Czech?

Niczego nie ujmując wymienionym przez pana przedstawieniom, najślawniejsza z polskich propozycji jest chyba jednak „Nasza klasa” Tadeusza Słobodzianka w reżyserii laureata naszego festiwalu Ondreja Spišáka, którą zaprezentuje warszawski Teatr Na Woli. Wychodząc od sprawy Jedwabnego artyści w niezwykle atrakcyjny teatralnie sposób opowiadają o tym, jak łatwo jest z koleżeństwa i przyjaźni przejść do nienawiści.

O miłości i nienawiści jest też sztuka Villqista, dotykająca powojennej przeszłości w kontekście dramatycznych wydarzeń na Górnym Śląsku. Premiera „Miłości w Königshütte” miała miejsce ledwo dwa miesiące temu, a liczba publikacji prasowych na temat tego spektaklu przekroczyła już, jak ktoś policzył, osiemdziesiąt. Do tego programy telewizyjne i radiowe, debaty w teatrze i szum w internecie - według niektórych krytyków spektakl wywołał największy rezonans w Polsce od 1989 roku.

Przedstawienia grane w Bielsku-Białej cieszą się powodzeniem, ale wzbudzają dyskusje na temat śląskiej tożsamości. Przedstawienie zagrane niedawno w Chorzowie (Königshütte to niemiecka nazwa tego miasta) spotkał się z przyjęciem tak gorącym, że opowiadający mi o tym aktorzy nie potrafili znaleźć porównania do żadnych ze swoich dotychczasowych przeżyć teatralnych. Jak będzie w Cieszynie, gdzie chyba nie można powiedzieć „nas to nie dotyczy” - zobaczymy. W każdym razie będzie można po spektaklu porozmawiać o tym z autorem.

Dla widzów śledzących serial „Na Wspólnej” interesujący może być fakt, że Żaneta (Anna Guzik - Marzena w sztuce Villqista) będzie miała okazję w Cieszynie spotkać Grześka Ziębę (Leszek Lichota - Władek w "Naszej klasie"). Ale czy to się uda?

A Trela - mój Boże, dzisiaj chyba największy z polskich aktorów, w spektaklu według prozy (artystycznej, nie filozoficznej) jednego z największych polskich filozofów! Przed laty, oglądając Jerzego Trełę na scenie Starego Teatru w specjalnym wieczorze upamiętniającym wielkiego reżysera Konrada Swinarskiego (u którego Trela grał główne role m. in. w słynnych „Dziadach” i „Wyzwoleniu”) przeżyłem dzięki niemu coś, co się nie powtórzyło już nigdy: teatralny zoom.

Proszę?

Zbliżenie. Siedziałem dość daleko od sceny, ale kiedy Trela zaczął mówić „Do przyjaciół Moskali”, miałem wrażenie, że

widzę tylko jego twarz, jego oczy. Co było tym dziwniejsze, że jestem krótkowidzem.

Nie sądzę jednak, żeby polskie spektakle miały „przykryć” czeskie i słowackie. Okazji do obejrzenia znakomitych przedstawień nie zabraknie. Divdalo v Dlouhé, które przywiezie Gogolowskich „Graczy”, Činoherní klub, który będziemy gościć z „Kukurą”, należą do najlepszych praskich scen. Z kolei z punktu widzenia popularności największym hitem są „Malé manželské zločiny” (Małe zbrodnie małżeńskie Erica-Emmanuela Schmitta) z Bratysławy, w wykonaniu słynnego Milana Lasicy i Marta Sládečkovej, adresowane do najszerszych kręgów odbiorców.

Miłośników klasyki, która dziwnie rymuje się ze współczesnością, z pewnością zainteresuje inscenizacja Gogola, sztuka o tym, jak oszuści oszukują oszusta. W tym przedstawieniu nie brak gwiazd znanych z filmu i telewizji, na czele z Miroslavem Táborským.

Mnie jednak najbardziej intryguje „Kukura”. Dramat Martina Čičváka zrealizowany został w bratysławskim teatrze Arena (reż. Rastislav Ballek), gdzie tytułowy bohater Juraj Kukura jest dyrektorem. Ale jego rolę grało tam czterech aktorów. Natomiast powstała równoległe praską inscenizację, którą gościmy na festiwalu, reżyseruje sam autor, a Juraj Kukura gra... siebie samego, za co dostał nominację do nagrody Thálie. Gwiazdę, na którą czeka zniecierpliwiony reżyser, gra znana aktorka telewizyjna i filmowa Veronika Žilková.

Słowaccy krytycy zwracają uwagę, że spośród współczesnych słowackich sztuk ta odnosi największe sukcesy. Bratysławska inscenizacja trafiła do programu festiwalu Nová dráma w Bratysławie, Dotyky a spojenia w Martinie, Divadlo w Pilźnie, Divadelní Svět Brno i Divadelná Nitra. Czeskie przedstawienie zostało oprócz naszego festiwalu zaproszone na Setkání/Stretnutie w Zlinie i festiwal regionów Europy w Hradcu Králové.

Skąd pomysł na Pociąg Teatralny?

W tym roku skoordynowaliśmy nasz festiwal z ostrawskim festiwałem Dream Factory, gdzie już od 4 czerwca prezentowane są najciekawsze przedstawienia czeskie. To połączenie nastąpi za pomocą niezwykle Pociągu Teatralnego: każdy, kto zakupi w czeskokocieszyński RIC-u bilety na „Europeanę” według znanej też w Polsce książki Patrika Ouředníka (reż. Jan Mikulášek, Teatr Narodowy z Brna - Divadlo Reduta) lub na „Zpověď masochisty” - niepoprawny politycznie kabaret Romana Sikory, zrealizowany siłami dwóch praskich teatrów (Švandovo divadlo i Divadlo Letí), będzie mógł przejechać bezpłatnie koleją do Ostrawy i wrócić po spektaklu do Cieszyna (odjazd oczywiście z dworca w Czeskim Cieszynie). Dodatkową atrakcją może być program artystyczny w pociągu i fakt, że oba przedstawienia prezentowane są na terenie kopalni Hlubina (w dawnej łaźni i kamieniołomie).

Ten blok tematyczny, w który wpisany jest Pociąg Teatralny, nazwaliście Inspiracje Havlowskie. Dlaczego?

Pociąg to tylko jeden z elementów. Pozostałe to warsztaty prowadzone przez Piotra Ratajczaka (reżyser przedstawienia, które zdobyło Złamany szlaban w 2010), niezwykle kabaret dramatopisarzy tworzony na żywo przez Tina Caspanello z Włoch, Pietera De Buyssera z Belgii i Artura Pałygę, lektury dramatów Caspanello i De Buyssera specjalnie przetłumaczonych na polski dla naszego festiwalu (w piątek i w sobotę). Ale najważniejsze punkty to wystawa fotografii Oldřicha Škáchy, który do 1968 do 2009 systematycznie portretował Václava Havla oraz międzynarodowa konferencja „Kuszenie 2012 - Dialogi Havlowskie”. Tytuł spotkania nawiązuje do sztuki Havla, będącej swoistą wersją „Fausta”. W największym skrócie: chcemy zastanowić się nad dzisiejszym konformizmem i buntem.

Chyba po raz pierwszy Festiwal tak angażuje się w zainteresowaniu najmłodszych?

Wszystko przez Euro 2012. Skoro inauguracja mistrzostw wypada w festiwalowy piątek, uznaliśmy, że nie ma sensu proponować żadnego wieczornego spektaklu. Dla tych, którzy bardziej kochają teatr niż piłkę, przeznaczony jest właśnie Pociąg Teatralny. A od rana proponujemy program dla dzieci. Jego teatralna część to najnowsze przedstawienie Sceny Polskiej z Czeskiego Cieszyna „My się wilka nie boimy”. Ale jest też część zabawowo-edukacyjna, na terenie Domu Dzieci i Młodzieży w Czeskim Cieszynie, gdzie będzie można odwiedzić jedyne w Czechach ruchome planetarium oraz bawić się w przygotowanych przez Park Edukacyjny „Interakcje” domkach małych naukowców-eksperymentatorów.

Cieszyn w tym roku pokocha teatr?

W tej sprawie „głosuje się” nogami. Bilety są w przystępnych cenach, pogoda na kolejny „długi weekend” zapowiada

się średnia - spotkajmy się więc w teatrach!

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak